Nr. 212. w Sobotę dnia 10. Września 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na $\frac{1}{8}$ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 9 Września. — Pruski minister wojny Roon wrócił tu wczoraj z Cherbourga i jutro wyjedzie do Berlina. Jenerał Bazaine, dowódzca francuski w Meksyku, został zamianowany marszałkiem.

Bruksela, 9 Września. — Senat zezwolił na dzisiejszem posiedzeniu głosami 27 przeciw 14 na żądany przez ministra wojny kredyt 5,575,000 fr. na ukończenie fortyfikacyi Antwerpii. Trzech członków wstrzymało się od głosowania. Senat przeszedł potem do rozpraw nad budżetem ministerstwa robót publicznych.

Berlin, 9 Września. — Król jest spodziewanym z powrotem d. 12 b. m., poprzednio uda się do Darmsztadu, aby się tam widzieć z cesarzem rosyjskim, a potem pojedzie do Schwalbach, aby odwiedzić cesarzową Eugenią.

— Bören u. Hand. Ztg pisze: ponieważ do dnia 15 Września układy pokojowe we Wiedniu nie dojdą do skutku, przeto obie strony, które wojnę prowadziły, zawrą układ, mocą którego zawieszenie broni przedłuży się aż do zakończenia układów pokojowych. Układy w téj mierze toczą się obok głównych pokojowych.

— Neue Frankf. Ztg pisze obszernie z Genewy o pojedynku Lassalla, i powodzie do niego, co następuje: Lassalle wyjawił przyjaciołom swoim zamiar ożenienia się z córką pewnego dyplomaty niemieckiego Dönnigesa, szlachcicia niemieckiego, mieszkającego w Genewie. Z przedmiotem swej miłości, damą excentryczną, znał się w Berlinie i starał się odświeżyć z nią stosunki. Tymczasem panna Dönniges zaręczyła się z innym młodszym kawalerem, który właśnie był wyjechał, gdy Lassall ponowił starania poparte przez dawną swoją przyjaciołkę hr. Hatzfeld i innych, ale nic nie wskórał, oprócz odkosza. Po długich układach odmowa nastąpiła na piśmie, którą dwóch krewnych ojca panny doręczyło Lassallowi. Lassalle oburzył się kilku uwagami, które jeden z tych krewnych jemu uczynił, posłał brygadyera R. i zażądał przez niego objaśnienia. R. zapytał i uznał odpowiedź za dostateczną pod względem honorowym. Rzecz więc zdawała się ubitą. Lassall jednak nie uspokoił się, ponowił prośby u ojca o rękę córki, gdy tymczasem przyjaciel jego brygadier R. stał się spółzalotnikiem. Ojciec wymawiał się, a panna oświadczyła, że Lassall ją nudzi. Lassall upokorzony, napisał sążnisty list trzydzieści stron długi, w którym opisał wszystkie swoje stosunki z panną i udzielił go w kopii narzeczonemu jej, który tymczasem powrócił. Co dalej nastąpiło, rzeczą jest jasną. Narzeczony był przymuszony wyzwać na pojedynek Lassalla. Pojedynek odbył się na ziemi francuskiej w poniedziałek z rana. Lassalle otrzymał kulę w brzuch i miał jeszcze tyle siły, że strzelił do przeciwnika. Lassalle umarł w dwa dni potem śród wielkich boleści.

— Klapka, Becker i inni zamieścili po dziennikach szwajcarskich oznajmienie o śmierci Lassla Ferdynanda, jako o wielkim obywatelu niemieckim, najszlachetniejszym przywódzcy stronnictwa demokratycznego, który w kwiecie wieku, śród pracy swojej umarł. Ojczyzna wielką poniosła w nim stratę, a przyjaciele i Republikanie boleść. Europa utraciła w nim jednego z znakomitszych obywateli, umiejętności jednego z nadzwyczajnych reprezentantów, robotnicy jednego z najlepszych swych przyjaciół. (Jednéj tylko zbyć się nie mógł słabości, iż darł się do panien i mężatek szlacheckich, a więc nie zachował czystości wasyngtońskiej.)

Berlin, 7 Września — Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom. Koniec posiedzenia z 6 Września.

Wedle oskarżenia miał być zapisanym w pugilaresie Działyńskiego pan Zygmunt Niegolewski jako lustrator w powiatach bukowskim i śremskim, a z notatek innych w tymże pugilaresie wywnioskowała prokuratorya, że urząd ten obżałowany w istocie przyjął i sprawował. Jakkolwiek żadnych innych poszlak przeciw obżałowanemu Zygmuntowi Niegolewskiemu nie można było odszukać, przecież z obcowania jego z pp. Łąckim i Molinkiem wywodzi prokuratorya wniosek, iż był czynnym w tajnem stowarzyszeniu politycznem. Obżałowany zaprzecza, jakoby był owym lustratorem i obcował z p. Łąckiem i Molinkiem więcej niż tego wymagały interesa jego osobiste. Co zaś do notatki w pugilaresie Działyńskiego, dowiedział się o niej dopiero ze skargi, żadnej zresztą »instrukcyi dodatkowej« nigdy nie otrzymał i w ogóle nie zajmował się polityką.

Następnie przesłuchano obżałow. Fryderyka Molinka rządzcy dóbr Uścięcie, który wedle oskarzenia także miał być zanotowanym w pugilaresie Działyńskiego jako komisarz dla powiatu bukowskiego obok p. Łąckiego i któremu także owa dodatkowa instrukcya miała być nadesłaną. Obżałowany zaprzecza, aby kiedykolwiek się mieszał do czynności tajnych politycznych, oświadcza, że hrabiego Działyńskiego wcale nie zna, a o urzędzie lustratora ani o owej dodatkowej instrukcyi wcale nie słyszał.

Badanie obydwóch obżałowanych trwa bardzo krótko, a jak wczoraj donieśliśmy, sąd uwalnia ich na wniosek obrońców.

Obżałowani Sypniewski i Chłapowski oświadczają następnie, że w miejsce rzecznika Deycksa biorą za obrońcę rzecznika Elvena; poczem sąd wysłuchuje znawców Seegela i Gottschalla co do niektórych skryptów i ekspedyenta policyjnego Jördensa co do rewizyi w pałacu Działyńskich i znalezienia owego kilkakrotnie wzmiankowanego skryptu, jakoby przez dra Władysława Niegolewskiego pisanego. Przy badaniu zamierza rzecznik Elven zadać kilka pytań świadkowi, dotyczących jego wiarogodności, a których treścią ma być wypadek, w którym także brał udział radzca policyjny Niederstetter, za co mu jak sam prokurator Mittelstädt przyznaje, wytoczono śledztwo o nadużycie władzy. Przecież gdy prokurator sprzeciwia się stawianiu tego rodzaju pytań, a prezes także uznaje, iż świadek nie ma potrzeby na nie odpowiadać, rzecznik Elven zabiera głos i powiada: Jeżeli pewna strona z oburzeniem odpiera wszelką napaść na wiarogodność świadków, wówczas ja zwrócić tylko muszę uwagę na to, co się działo w Poznaniu. Nie będę tu powtarzać wszystkich tych faktów, lecz zamilczeć one się nie dadzą.

Sąd nie pozwala mimo to na stawianie zamierzonych pytań świadkowi, ponieważ wedle niego nie mogą one osłabić wiarogodności zeznań świadka w téj sprawie.

Po wysłuchaniu świadka posiedzenie się kończy.

Posiedzenie z 7 Września.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9 i rozpoczyna wysłuchanie kupca A. Kluga z Poznania, u którego wedle twierdzenia oskarzenia, obżałowany Maryan Jaroczyński wspólnie z kilku innymi panami broń miał zakupywać. Swiadek zeznaje, że p. Jaroczyński przybył raz tylko do jego składu, gdzie się spotkał z kilku panami i razem z nimi zakupił za 120 talarów broni luksusowej, któréj jak wiadomo za tę cenę dużo nabyć nie można. Panowie ci zapłacili gotówką 100 tal., a 20 tal. przyniósł obżałowany nazajutrz, odtąd nigdy więcéj broni u niego nie kupował.

Następuje wysłuchanie świadków w śledztwie przeciw obżałowanemu Ohnsteinowi. Woźnica obżałowanego Brauneka nazwiskiem Ofięgłowski zeznaje, iż przywiózł raz z Leszna skrzynie, ale nie wiadomo mu, od kogo i czem były napełnione. Ohnsteina nie zna wcale. Kubiec Lasker z Pleszewa zeznaje, że obżałowany Taczanowski żądał od niego w początku Kwietnia zr., aby mu przywiozł broń od Ohnsteina, lecz na propozycyą tę się nie zgodził. Inspektor gorzelni Wolter, dawniej w służbie u obżałowanego Zygmunta Jaraczewskiego oświadcza, że Ohnstein w Kwietniu czy w Maju zr. przywiózł do dworu jego pana broń, pałasze i skrzynie, w których nie umie powiedzieć, co się znajdowało. Pałasze zaś i karabiny widział przechodząc. Po wysłuchaniu woźnicy Siega z Rawicza i Pätzolda z Głogowy odstępuje prokurator od słuchania dalszych świadków, ponieważ obżałowany to przyznał co oni zeznają. Następnie słuchają kupca broni Merrem z Berlina, który zeznaje, że na wiosnę zr. otrzymał z Paryża około 30 kufrów i 20 przyrządów do gotowania, które to przedmioty z polecenia jakiegoś obcego pana odesłał do obżałowanych Oberfelta i Kaniewskiego, i wprawdzie kufry bez żadnego świadectwa piśmiennego, przyrządy zaś do gotowania w komisie, zapytawszy w téj mierze poprzednio obżałowanych. Żadnej korespondencyi dotyczącej kufrów nie prowadzono. Mają słuchać następnie jako znawcę kupca Cleinowa z Poznania co do rozciągłości składu obżałowanych, mianowicie co do rozszerzenia jego w roku ostatnim, w którym obżałowani mieli także na sprzedaż ostrogi, kantary itd., czego dawniej nie prowadzili. Ponieważ przecież znawca nie otrzymał przedłożonych sobie ksiąg handlowych składu lat dawniejszych, przeto wysłuchanie jego odrącza

się aż do zainformowania się dostatecznego. Następuje świadek woźnica Samolik (?) z Poznania.

Rzecznik Brachvogel protestuje ze względów prawnych przeciw wysłuchaniu tego świadka, podnosząc, że z akt pokazuje się jak najoczywiściej, iż świadek ten popełnił krzywoprzysięstwo. Słuchany bowiem po dwakroć pod przysięgą w tej samej sprawie, za każdą razą przeciwne dawał zeznania.

Prezes przyznaje, że w zeznaniach świadka znajdują się rzeczywiście bardzo wielkie sprzeczności, że przecież należy go wysłuchać, aby w tej mierze podał objaśnienia. Rzecznik Brachvogel obstaje przy swym proteście jedynie w interesie zasady, gdyż samo w sobie zeznanie świadka żadnego nie ma dla obżałowanych znaczenia. Sąd uchwala wysłuchać świadka, lecz gdy go wołają, pokazuje się, że go niema. Następnym świadkiem jest zarządzca handlu obżałowanego Oberfelta i Spółki Lietkė, szwagier obżałowanego Kaniewskiego. Tenże zeznaje, że nigdy nie zbierano składki u Oberfelta, z którejby 120 tal. wpłynęło do kasy hr. Działyńskiego. (Tak samo zeznali, jak wiadomo, obżałowani). Co do owej depeszy, którą otrzymał kupiec broni Kittler przy zawarciu kontraktu na broń, świadek oświadcza, iż na prośbę jakiegoś pana przybyłego po interesie do składu, depeszę przezeń napisaną podpisał, nie wiedąc wcale, o co rzęcz chodzi. Obżałowanego Mrowińskiego świadek nie zna wcale. Następuje pauza południowa.

Po powtórnem przystąpieniu do rozpraw kupiec Cleinow, przywołany jako znawca zeznaje, że wedle przedłożonych mu faktur obżałowani już dawniej prowadzili handel przedmiotami, które wspomina oskarzenie.

Następującym świadkiem jest czeladnik puszkarski Karól Ludwik Budruss, teraz przebywający w Magdeburgu. Prezes powiada mu, że obrona zarzuca mu różne przeniewierstwa. Swiadek przeczy temu i powiada, że obżałowany Hoffmann, podczas gdy on u niego pracował, nadzwyczajnie wiele wiele broni sprzedawał, że do Hoffmana przychodzili często obżałowani Mrowiński i Żórawski, udawali się do tylnego pokoiku, a że potem odwożono na wozach. Żórawski miał przychodzić niekiedy dwa razy na dzień.

Obżałowany Zórawski przeczy temu.

Dalej powiada Budruss, że obżałowany Jaroczyński nie przychodził tak częst do Hoffmanna, i że raz tylko kupił sztuciec i rewolwer. Swiadek powiada że kiedy Polacy przychodzili, Hoffmann zawsze z nimi udawał się do tylnego pokoju.

Obżałowany Mrowiński powiada, że świadek przy odejściu od Hoffmana powiedział: »Już ja to zrobię, że tę budę zamkną.«

Swiadek przeczy temu, ale przyznaje, że odchodząc poróżnił się z Hoffmanem z powodu zapłaty, ale że nie przysięgał dla tego pomścić się na nim.

Rzecznik Janecki czyni wzmiankę. że obżałowany Hoffmann w ogóle sklepu kupieckiego nie posiadał ale mały warsztat, który możnaby nazwać »brudną jamą«; tak że Hoffmann niemógł tam przyjmować porządnego człowieka, ale musiał prosić go do prywatnego swego pokoju.

Swiadek potwierdza to i oświadcza, że towary wieczorem wysełane były obszyte płótnem; ile ich wywieziono. Nie wie. Nakoniec powiada, że Hoffmann pytał go się tego samego dnia, którego u niego był Żórawski, czy nie poszedłby do oboru jako puszkarz. Na co świadek odpowiedział, że chce pozostać w państwie pruskiem; poczem go Hoffmann więcej nie namawiał.

Czeladnik puszkarski Seiffert, teraz zatrudniony jako puszkarz w król. lejarni dział, pracował razem z Buddrassem u Hoffmanna. Ten zeznaje że Hoffmann w roku zeszłym sprzedał więcej broni niż dawniej; że Mrowiński często do Hoffmanna przychodził, i że słyszał, jak o zakupnie broni mówili; Żórawski miał przychodzić prawie codziennie; ale świadek nie słyszał, żeby mówił o zakupnie broni, gdyż zawsze wchodził do drugiego pokoju. Świadek rekognoskuje obżałowanego Jaroczyńskiego, ale nie umie powiedzieć, czy kiedy broń kupował. Wreszcie potwierdza świadek, że Hoffmann pytał się Buddrassa, czy niechce iść do obozu; co mu tenże odpowiedział, świadek nie wie.

Rzeczn. Deycks wnosi teraz o puszczenie obżałowanych Ohnsteina i Hoffmanna.

Nacz. prok. oświadcza, że ponieważ obżałowani Ohnstein i Hoffmann niemieckiej są narodowości, ponieważ co do nich, jako też co do Oberfelta i Kaniewskiego nie można zaraz (ohne Weiteres) przypuszczać, iżby zamierzali brać udział w polskiem przedsięwzięciu przeciwko Prusom, dla tego jest u nich dolus wątpliwym i przyjąć należy, że im chodziło tylko o zarobek. Gdyby pierwej powiedzieli byli zupełną prawdę, zdaniem nacz. prokuratora, rzeczy by lepszy dla nich wzięły obrót. Ponieważ obżałowani nie są już teraz potrzebni, zezwala na ich wypuszczenie.

Tymczasem przybywa woźnica Samolik, którego zaraz słuchają. Opowiada on, jak przy tylnych drzwiach handlu Oberfelta pakował rzeczy na bryczkę, na której później odjechał.

Na zarzut prezesa, że dawniej co innego zeznaj i poprzysiągł, odpowiada świadek, że to robił z obawy kary. Niechciał zamilczeć o transporcie owych rzeczy, dla tego nie zeznał, że sam brał w tem udział. Dalsze zeznania tego świadka dowodzą, że prawdę nieraz zamilcza, tak np. niepowiada, że ukarano go o włóczęgostwo, że siedział w więzieniu, ze podejrzywano go o złodziejstwo. Na zarzut prezesa z tego powodu uczyniony odpowiada, że tego już nie pamięta. Świadek ten zeznaje dalej, że był w Kongresówce, w oddziale Junga, że go zwerbowali nieznani panowie, że mu krawiec Matuszewski, którego rekognoskuje, dwa razy dawał pieniądze, raz 8 złp., a drugi raz 2 złp. Obżał. Matuszewski zaś oświadcza, że świadka nie zna wcale, ze go dopiero poznał podczas śledztwa.

Rzeczn. Janecki stawia wniosek o wypuszczenie obżał. Jaroczyńskiego. Nacz. prok. zgadza się na to.

Rzeczn. Brachvogel wnosi, aby sekwestr handlu Oberfelta i Sp. zniesiono równocześnie z ich wypuszczeniem.

Sąd udaje sie na ustęp i uchwala wypuścić tymczasowo obżałowanych Hoffmanna, Ohnsteina, Oberfelta, Kaniewskiego i Jaroczyńskiego z więzienia, pod warunkiem, aby się każdego czasu na wezwanie stawili; zniesienia sekwestru podczas śledztwa nie zarządzono.

Poczem posiedzenie zamknięto po 3 godzinie. Następujące posiedzenie jutro w czwartek o 9 godzinie.

Berlin, 8 Września. — Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godz. 9 i wysłuchuje dalej woźnicę Samolika, który powtórnie zeznaje, jakoby od krawca Matuszewskiego otrzymał pieniądze, gdy tymczasem obżałowany Matuszewski ponownie oświadcza, że świadka wcale nie zna. Następnie słuchaję lokaja Przybylskiego, dawniej służącego u księcia Radziwiłła, obecnie zaś w 1 batalionie strzelców szląskich nr. 5. Ten opowiada, że oddalony przez księcia w Maju r. z. ze służby, udał się do Matuszewskiego, gdzie przez 3 tygodnie mieszkał, a głównie w skutek jego namowy udał się do powstania. Pieniędzy od obżałowanego nie otrzymał. Po kilku dniach jednakże powróciwszy z Królestwa oświadczył Matuszewskiemu, że zamierza wstąpić eo wojska pruskiego, co mu tenże miał odradzać, mówiąc, by lepiej szedł do Królestwa Polskiego walczyć za swą ojczyznę. Obżałow. Matuszewski zaprzecza wszystkim opowiadaniom tym świadka, który na zapytanie rzecznika Lisieckiego przyznaje, że wziął księciu Radziwiłłowi bezprawnie parę pistoletów i zastawił je, poczem je przecież wykupił i księciu oddał. Podobnie i ubranie zabrał księciu, lecz twierdzi, jakoby to zastawiał Matuszewski, czemu tenże stanowczo zaprzecza. Po wysłuchaniu świadków zabiera głos obrońca obżałowanego rzecznik Lisiecki i powiada, że w interesie całej obrony musi kilku słowy raz jeszcze poruszyć źródła, z jakich oskarzenie czerpać musiało, aby wywieść swe zarzuty przeciw obżałowanym i wykazać środki, do jakich trzeba się było w tym celu uciekać. Tu przerywa mówcy prezes, zauważając, że treść jego przemowy podpada pod ostateczne pladoyer, na co rzecznik Lisiecki odpiera, że zmuszony jest pokrótce materyą tę poruszyć, aby umotywować wniosek swój o uwolnienie swego klienta. Tu objaśnia mówca niewiarogodność obydwóch świadków w sposób przekonywający i w końcu wnosi o uwolnienie obżał. Matuszewskiego. Nacz. prok. sprzeciwia się temu, ponieważ fakta zarzucone obżałowanemu nie dość jasno są jeszcze wyświecone. Następnie wysłuchają świadka Samolika co do dwóch szczegółów dotyczących obżałow. Jackowskiego i Mielęckiego, o których później doniesiemy.

Prezes przywołuje wreszcie świadka Faugeret (nie Fauchereux jak mylnie pisaliśmy dawniej) i prowadzi zeń dalej badanie.

Prezes (do świadka): Zarzucono Panu, że się dobrowolnie ofiarowałeś na świadka.

Swiadek: Jest to rzeczą obojętną i żadnym zarzutem.

Prezes: Czy Pan pisałeś listy znajdujące się w aktach?

Swiadek: Pisałem. (Tu odczytują wzmiankowane onegdaj przez rzecznika Brachvogla listy świadka, w których się w istocie znajdują owe ustępy, świadczące, że świadek sam się ofiarował na szpiega, groził Polakom zemstą i obiecywał, że własnych rodaków nie będzie nawet w rzemiośle swojem szpiegowiskiem oszczędzał.)

Rzeczn. Janecki zapytuje, czy świadek otrzymał na swe listy z Berlina odpowiedź.

Swiadek odpowiada, że odebrał, lecz że mu je zabrał w Paryżu niejakiś Roselle vel Morna, oficer w powstańczej armii p olskiej, który je odprzedał hr. Działyńskiemu, jak się o tem później dowiedział.

Prezes: Jak wiadomo, nie stawił się świadek na pierwszy termin. Napisał on potem list do mnie, w którym oświadcza, że przybyć musi osobiście, gdyż go pokrzywdzono na honorze, twierdząc, że konia ukradł. Należy i ten list odczytać. (W liście tym pisze świadek między innemi, że w Paryżu zdaje się istotnie polska policya, która wszystkich Francuzów, chcących się udać do Berlina na proces polski, powstrzymać usiłuje lub usunąć. Pod takim to wpływem będąc, nie mógł się stawić na pierwszy termin. Nie wiadomo mu, dla czego prezes policyi nazwał go politycznym oszustem, gdyż on się czuje zupełnie niewinnym. I to jest fałszem, jakoby on, Francuz, miał się zniżyć do porwania konia, i dla tego uprasza p. prezesa policyi, aby dziennikom niemieckim nie pozwolił pisać takich absurdów. B. Bernuth nie dał mu nigdy rozkazu, aby opuścił Berlin, i boleśnie mu jest zarzucić p. prezesowi w tej mierze kłamstwo. W jak najkrótszym czasie przybędzie zatem do Berlina. Żywi on to przekonanie, że są ludzie, którzy nie wzdrygaliby się przed najgwałtowniejszemi krokami, aby go tylko usunąć z widowni. List ten datowany jest z 9 Sierpnia 1864.)

Prezes: Co tu powiedziano o Bernucie, dotyczy świadka Larunzeta.

Nacz. prok.: Samo się przez się zapewne rozumie, iż na propozycye świadka sędzia śledczy nie przystał. Radzca kamergerychtu Krüger polecił mu udać się do ambasady pruskiej w Paryżu; co zaś do oferty szpiegowania płatnego nic nie uczyniono.

Rzecznik Janecki: Pan naczelny prokurator znajduje się w błędzie, gdyż z drugiego listu świadka wypływa, że otrzymał odpowiedź na list pierwszy. Ztąd można wnosić jako rzecz pewną, że świadek był w stałej korespondencyi z radzcą kamergerychtu Krügerem. Upraszam także o zapytanie świadka, czy nie pisywał z Poznania listów do pewnego Francuza w Paryżu, w których opisywał mu stan armii pruskiej, jej zdatność wojenną itd.? Swiadek: Pisałem kilka listów z Poznania do Paryża. Rzecznik Janecki: Konstatuję zatem, że świadek był czynnym w rozmaitych kierunkach.

Prezes (do świadka): W jednym liście piszesz pan, że chcesz się pomścić. Dla czego ta chęć zemsty? Swiadek: Byłem u hr. Działyńskiego w towarzystwie polskiem, gdzie mówiono, iż wszyscy Francuzi

przybywający do Polski są rycerzami przemysłowymi. Prezes: Dawniej twierdziłeś pan, że nie odbierałeś żadnego żołdu. Swiadek: Dotąd twierdzę i był to jeden z powodów do zemsty.

Rzecznik Elven: Chcę tylko zwócić uwagę, że świadek dotąd nie odpowiedział na pytania główne. W pierwszym liście wypowiada on życzenie, aby mu zrobiono pewne propozycye. Jest zatem ważną rzeczą i konieczną nawet dla obrony wiedzieć, co stało w liście pisanym przez sędziego śledczego p. Krügera do świadka. Jeśli świadek nie chce w tej mierze dać objaśnień, wtedy stawiam wniosek, aby zapozwano p. radzcę kamergerychtu Krügera przed wysoki trybunał celem dowiedzenia się od niego zbywającego tu momentu i uzupełnienia zeznań świadka. Nie podobna zataić, że każdego to musi uderzyć, iż wszystkie listy świadka znajdują się w aktach, podczas, gdy koncepta odpowiedzi zbywają. Wychodzę tu z przekonania, że w procesie kryminalnym każda czynność sędziego śledczego powinna być na dowód dołączona do akt, korespondencya zaś prywatna nie jest dozwoloną.

Prez.: Faugeret, cóż mieścił w sobie pierwszy list pana Krügera do pana?

Swiadek: Pierwszy list był pisany w języku niemieckim i zdaje mi się, że mógłbym sobie treść jego mniej więcej przypomnieć.

Prezes: List ten w istocie tu znajduję. (Odczytują go. P. Krüger powiada w nim mniej więcej, że nim się nie dowie, jakiego rodzaju będą zeznania, które świadek ofiaruje się uczynić, nie może mu zrobić żadnych ofert i pozostawia mu do woli, czy chce udać się osobiście do ambasady pruskiej w Paryżu. Jeśli zaś chce na własny koszt przybyć dotąd, pozostawia mu to do woli.)

Prezes: Coś pan z p. Krügerem umówił tu i w Paryżu względem kosztów?

Swiadek: Że wszystkie koszta, jakie poniosę, będą mi zapłacone. Jeszcze w ostatniem pozwie pisał mi, że będę zapłacony.

Prezes: Cóż liczyłeś pan do kosztów w Paryżu? czy powiedział on, że pan za swoje starania o dowody otrzymasz pieniądze?

Świadek: Powiedział, że jeżeli dostawię dowody, słuszną będzie rzeczą, iż mi zwrócą koszta.

Prezes: Otrzymałeś Pan więcej pieniędzy niż wynosiły koszta podróży?

Swiadek: Nie, tylko tyle, ile wynosiły koszta podróży.

Rzecznik Brachvogel: »Murzyn wypełnił swoję powinność, Murzyn iść sobie może.«

Prezes: Ten cytat, panie Brachvogel, w żaden sposób tu nie należy; muszę Pana za to przywołać do porządku.

Rzecznik Elven: Postawiłbym wniosek, aby świadka tego dalej nie słuchano. Nie mogę przypuszczać, aby sądowi na myśl przyjść mogło, choćby chwilkę tak drogiego czasu tracić na słuchaniu takiego świadka. Że starano się o wyśledzenie istoty czynu, leży w naturze rzeczy. Zdaje mi się jednak, że oskarzenie, otrzymawszy korespondencyą świadka, mogło rzecz całą puścić mimo i świadka takiego wcale nie pozywać. Na co się przydać ma świadectwo takiego człowieka? możeż mu ktokolwiek dać wiarę? Jakąż charakterystykę siebie samego daje sam świadek? Bierze inicyatywę dla zemsty i ofiaruje swe służby na przypadek, żeby mu zrobiono propozycye i powiada: »Będę wam służył z tą samą gorliwością, z jaką służyłem dawniej Polakom.« I cóż ten człowiek, z urodzenia Francuz, dodaje jeszcze? Oto: »Znajdę środki stósowne, żeby się wam i Francuzy w ręce dostały.« Świadek taki niech pomyśli, co o takich zamiarach mówi Code pénal. Nie mogę przypuszczać, żeby takiego człowieka słuchano jako świadka, żeby oskarzenie i najmniejszą wagę do jego słów przykładać mogło. Żaden członek sądowego kollegium najmniejszej wiary słowom jego nie da.

Naczelny prokurator Adlung: Odeprzeć mi trzeba zarzuty, jakie czyni obrońca oskarzeniu, które się wcale na świadka tego nie powołuje. Zameldował on się dopiero, gdy oskarzenie już było ukończone. Gdy nie przedłożono zeznania jego, zostawiłem zupełnie sądowi do woli, czy go chce zawezwać lub nie; sąd postanowił zawezwać. Listów tu przedłożonych nie widziałem przedtem. Chciałem tylko powiedzieć, że zarzut uczyniony oskarzeniu, jest całkiem bezzasadny.

Rzecznik Elven: Zarzutów nie robiłem. Powiedziałem, że uważam za rzecz słuszną, iż oskarzenie szuka informacyi, ale dodałem iż osobistość świadka jest taką, że go tu pozywać nie należało; i jeżeli oskarzenie upatruje w tem zarzut, może go uniknąć, jeżeli p. prokurator naczelny powie: »Cofam wniosek o wysłuchanie tego świadka.«

Nacz. prokur.: Sąd postanowił wysłuchać go.

Prof. dr. Gneist: O ile ja się w tej sprawie rozpatrzyłem, obrona nie ma żadnego powodu obawiać się tego świadka; owszem mniemam, żebyśmy go na naszą korzyść zużytkować mogli. Ale mimo to przyłączam się jak najusilniej do protestu p. Elvena przeciw temu świadkowi. Takie muszardy to w Paryżu częsty bardzo artykuł; sądy niemieckie dotychczas obywały się bez nich. Swiadkowie tacy należą do ludzi tak wiarogodnych, że gdyby jednego z takich obrona proponowała, uważałaby sobie za rzecz honoru, zrzec się wysłuchania go. Oczekujemy więc oświadczenia p. prokuratora naczelnego, że nie przykłada wagi do świadectwa jego.

Naczelny prokurator Adlung: Nie chcę bynajmniej dla świadka tego windykować szczególnej wiarogodności, ale mniemam, że ponieważ go zaczęto słuchać, trzeba go słuchać do końca. Do jego słów strasznie mało (grundwenig) przykładam wagi.

Sąd udaje się na ustęp, a wróciwszy prezes zawiadamia o liście ministra spraw zewnętrznych do radzcy kamergerychtu Krügera, z którego pokazuje się, że świadkowi za pierwszego pobytu jego w Berlinie zwrócono koszta podróży (ile?) i dano oprócz tego 10 tal. za 5 lub 6 dniowy pobyt. Po zapytaniu obżałowanych Calliera i Chłapowskiego, których wysłuchanie tego świadka tyczyło, sąd postanowił go odprawić.

Rzecznik Janecki: Nie przyjęto przecież od świadka tego odwołania się na dawną przysięgę.

Prezes: Nie. Odprawiono go.

Następnie przystępuje sąd do badania obżałowanego Napoleona Ksawerego Mańkowskiego, który powierzył obronę swą profesorowi Gneistowi. Dla spóźnionej pory jednakże rozprawa z obżałowanym dotyczyła dziś małej tylko części zarzutów.

Przed zamknięciem posiedzenia ogłasza prezes, że sąd nie postanowił jeszcze nic co do wypuszczenia na wolność Matuszewskiego, gdyż prokuratorya chce jeszcze dalsze śledztwo zarządzić, do którego rezultatu sąd zastósować się musi. Prezes oświadcza, że następujące posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 9. Obżałowany książę Radziwiłł wnosi, aby jutro także odbyto posiedzenie, ponieważ wkrótce na niego (księcia) kolej przychodzi. Prezes oświadcza, że zostanie jak było postanowiono. Posiedzenie dzisiejsze zamknięto o godzinie 3.

Francya.

Paryż 8 Września. — Wieczorny Monitor mówi o projekcie zaślubienia królewny duńskiej Dagmary z następcą tronu rosyjskiego Mikołajem. Bardzo to się nie podoba w Paryżu, bo szkodzi skandynawizmowi, który w tuileryach popierają, a w Petersburgu psują.

— La Presse pisze, że dziś hasłem jest w Kopenhadze między eiderskimi Duńczykami unia skandynawska, ponieważ napróżno grozili poprzednio Europie zupełnem przyłączeniem się do Niemiec. Presse uważa pomysł unii za bardzo rozumny, ale niestety przywódzcy łudzą się jeszcze myślą wojny i czystym snem interwencyi zagranicznej. Oni to się przyłożyli, że duńscy pełnomocnicy w Wiedniu zajmują teraz dwuznaczne stanowisko. Kiedy ci o pokój się układają, oni podburzają ludność północnego Szlezwiku i takie sprowadzają wzburzenie umysłów, iż trudno podpisać pokoju.

— Dzienniki francuskie nie mając teraz co pisać, zajmują się st. simonizmem i zmarłym Enfantinem. Poznały, że adepci tej sekty wykształcili do wysokiego stopnia instynkt pieniężny i spekulacyjny. Tak ojciec Enfantin pozostawił swemu synowi 600,000 fr.!

— Dziś z powodu koronacyi cesarza rosyjskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy rosyjskiej, na którem poseł rosyjski z całem poselstwem i kolonią rosyjską byli obecni. Kiedy wszyscy Moskale klęczą na kolanach podczas nabożeństwa, odzywa się po polsku nagle głos basowy męski: Niech żyje Polska! Wszyscy zgromadzeni osłupieli z przerażenia, kobiety bledną i omdlewają, bo nie wiedzą, kto wykrzyknął, zdaje im się, że duch przemówił. Poseł Budberg z wszystkimi Moskalami opuściwszy kaplicę, w milczeniu wracali do domów i nie dochodzili dalej tego wypadku. Dziś Budberg wyjechał do Darmsztadu do swojego pana.

Austrya.

Wiedeń, 9 Września. — Jeneralna korespondencya donosi, że król grecki zostanie uznany przez Austryą. Gabinet wiedeński postanowił to dopiero po zniesieniu się z dworem bawarskim i uwzględnieniu wszystkich stosunków królewskiej familii bawarskiej.

Szwecya.

Sztokolm, 4 Września. — Z eskadry rosyjskiej ćwiczącej się na Bałtyku rozbiła się fregata parowa »Sadnik«. Utonęło przytem 20 majtków, 3 oficerów i lekarz. Reszta blisko 120 ludzi ocalało. Okręt poszedł na dno.

Kronika miejscowa.

Poznań, 10 Września. — Do B. B. Ztg piszą o ostatniem posiedzeniu komitetu kolejowego co do budowy kolei poznańsko-toruńsko-bydgoskiej, że odbyło się w Poznaniu na d. 8 b. m. pod przewodem landrata Wocke. Dwa angielskie towarzystwa ofiarowały pieniądze na tę budowę. Nie żądają gwarancyi procentów. Koszta budowy kolei na milę obliczono na 350,000. W szkołach rządowych kupieckich oświadczają się za kierunkiem tej kolei z Poznania na Kostrzyn, Gniezno, Mogilno, Pakość, Inowrocław, Toruń z gałęzią do Bydgoszczy od Pakości. Po potwierdzeniu przez króla kolei z Poznania do Guben i Frankfurtu, linia z Poznania do Torunia stała się główną.

— W d. 8 b. m. wyszła z fabryki p. Cegielskiego na miejsce przeznaczenia do Goli pod Gostyń młockarnia na kołach systemu Ramsonowskiego i z nią lokomobila o sile 8 koni, która pierwszą ma poruszać. Przy tej młockarni dorobiony jest bardzo dobrze obmyślany przyrząd, który wywiane i wyczyszczone zboże rozdziela jeszcze na grubo-ziarniste i drobno-ziarniste. Przed dwoma tygodniami doświadczano młockarni na podwórzu fabrycznem, a robota odbywała się nader szybko i składnie. W przeciągu trzech minut omłacano przeszło mendel żyta; przy ciągłem więc młóceniu omłócić można na godzinę 20 szefli żyta, jeżeli plon jest średni. Słoma była bardzo czysta i nie miała obciętych kłosów, co jest wielką zaletą każdej młockarni. Lokomobila oprócz głównej funkcyi tj. młócenia, używaną ma być podobno jeszcze do poruszenia machiny wyrabiającej cegłę.

Kurs pszczelniczy.

Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiego, powodowane myślą podniesienia pszczelnictwa, tej tak mocno u nas zaniedbanej gałęzi gospodarstwa, powzięło myśl, za inicyatywą prezesa dyrekcyi p. Karśnickiego, utworzenia w roku bieżącym kursu pszelniczego w jednym z powiatów, w skład Towarzystwa wchodzących. Komisyi, z dwóch członków Towarzystwa złożonej, na dniu 1 Marca r. b. przez Walne zgromadzenie wybranej, polecono odszukanie praktycznego bartnika, oraz zawarcie z nim układu co do przyjmowania elewów na kurs pszczelniczy.

Z gruntowych wiadomości i obszernych doświadczeń w zawodzie

pszczelniczym p. Kremera zę Środy, którego nazwisko wśród bartników nieostatnie zajmuje miejsce, komisya korzystać nie mogła; pięciomilowa bowiem odległość pomieszkania każdego z komisarzy od Środy stawała na przeszkodzie ich częstszej obecności na prelekcyach, czego przyjęty na siebie obowiązek bezwarunkowo wymagał.

Jeden więc z komisarzy zwrócił uwagę swego kolegi na pana Koławskiego, od roku właściciela folwarku Franciszkańskiego, który chodząc około pszczół od lat przeszło dwudziestu, zastósował w swej pasiece to, co z systemu Dzierzona, którego był uczniem, zdawało mu się być dobnem i praktycznem, i tym sposobem znakomite osiągnął rezultaty.

Przed trzema np. laty wynosiła pasieka jego 400 roi, które mu prócz najpiękniejszych, wyborowych plastrów, jakiemi w czasie podbierania swych przyjaciół i znajomych szczodrze darzył, tyle dały miodu praśnego, iż z nich 20 beczek miodu do picia wyrobił, wosku zaś 380 funtów sprzedał. Za beczkę miodu płacono 240 złp., za funt wosku 3 3 złp. 6 gr.

Takie rezultaty, to dowód jasny praktycznej świadomości rzeczy p. Koławskiego; z nim więc zawarła komisya układ następujący:

Praktyczne i teoretyczne wykształcenie elewów w pszelnictwie, nauczenie ich robienia miodu, wytłaczania wosku, fabrykowania rozmaitego rodzaju uli, koszek, klatek do osadzenia matki, mat, przyjęcie elewów na stół i stancyą, a to obowiązki p. Koławskiego; z strony zaś komisyi zapewniono p. Koławskiemu w imieniu Towarzystwa za kurs od każdego ucznia 30 złp., za stół zwyczajny i pomieszczenie miesięcznie po 30 złp., za lepszy i stancyą osobną 48 złp. Kurs trwać miał od 1 Maj do 1 Czerwca; w razie nieprzewidzianych przeszkód do 15 Czerwca.

Treść powyższego układu podali podpisani do Ziemianina, wskutek zaś polecenia prezesa Dyrekcyi do Dziennika Pozn., który ją w dwóch po sobie następujących numerach pomiędzy ogłoszeniami umieścił. Kiedy przecież dzień 15 Kwietnia, jako termin prekluzyjny do zgłoszenia się elewów, był minął, a stósunkowo mała ich tylko liczba się zgłosiła, przedłużyliśmy go do 27 Kwietnia, ogłaszając tę nową nasłą dyecezyę w samym tylko Dzien. Pozn., a to dla tego, ponieważ się każdy na kurs zgłaszający na obwieszczenie nasze w Dzien. Pozn. odwoływał.

Koszta druku i portoryum wynosiły 27 złp. 6 gr.

Elewów zgłosiło się piętnastu, a mianowicie: Polecony przez prezesa dyrekcyi 1, z Wrześni 1, z Targowej Górki 2, z Czerniejewa 1, z Ułanowa 1, z Witkowka 1, ze Zbyrek 1, z Miłosławia 1, z Rzeczyc pod Kruszwicą 1, z Łabiszyna 1, z Świętojańskiego pod Poznaniem 1, z Kozłowa pod Bukiem 1, z Międzychodu pod Dolskiem 1, przysłany przez towarzystwo rólnicze gostyńskie i z Gnieza 1.

Za siedmiu na czele wymienionych elewów zapłaciła kasa towarzystwa złp. 210 jako honoraryum p. Koławskiemu za kurs cały. Reszta elewów pokryła koszta kursu z funduszów własnych. Za stół i stancyą uiścili się p. Koławskiemu wszyscy, za jednego zapłaciła kasa towarzystwa.

Nieszczęśliwego wyboru co do czasu na kurs pszczelniczy komisya przeznaczyć nie mogła, jak Maj tegoroczny; nikt się przecież zapewne nie znajdzie, coby jej z tego tytułu zarzuty czynić zechciał.

Wszakże to w Maju przy normalnym stanie powietrza najważniejsze w pasiece nie tylko pszczół, lecz i bartnika odbywają się prace: tamte ogrzewają, pielęgnują zaród, wychowują trędy, przyspasabiają siedzibę nowej matce, znoszą robotę, nadstawiają komórek, znoszą miód i w chędogie składają go plastry, a jeżeli młodego pokolenia do tyla się namnożyło, że w dawnej siedzibie miejsca im nie starczy, wynoszą się z niej rojem wraz z starą detronizowaną matką, po której panowanie nowo wylężona młoda królowa objęła; bartnik obziera przezimowane szafy, ule i koszki, jeżeli powietrze w Kwietniu zrobić tego nie dozwoliło, czyści i zmiata szachownice, wyrzyna węzę zbytnią i spleśniałą, odbiera zbytek zapasów mocnym, daje stósowną ilość pożywienia słabym, od głodowej chroniąc je śmierci, osierociałe darzy matką, robi roje sztuczne, zbiera i osadza naturalne.

Pierwsza połowa Maja, lubo pogodna, przykrem przecież, z małym wyjątkiem, odznaczała się zimnem; druga połowa słotna, zimna, a nawet śnieżna rozwojowi i pracy pszczół sprzyjać nie mogła. Trzeba więc było korzystać z każdego dnia, z każdej godziny, w której słońce z ciepłem zawitało. (Dokończenie nastąpi.)

Przybyli do Poznania dnia 10 Września.

BAZAR: Nieżychowscy z Żylicy, Radoński z Rudnicza, hr. Łącki z Posadowa, Dziembowski z Kłudzina, Guttmann z Berlina.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Steindorf z Grzymysławia, v. Kracht z Mogilna, Hurgesell i Schwarzer z Wrocławia, Scheidt z Berlina, Döring z Hamburga, Giesecke z Mnichów, Oettinger z Wiednia.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Szulczyński z Chomencic, Ostaszewski z Gniezna, Korytowski z Rogowa, Brühl i Pfeffer z Berlina, Rembach z Lipska, Biecht z Śmigla.
HOTEL DU NORD: Just z Ostrowa, Ponińska z Komornik.
HOTEL BERLIŃSKI: Rappold z Wrześni, Knell i Deutschert z Wrocławia, Mathesius z Wrześni, Hoffmeyer z Swarzędza, Klug z Rabowic, Klein z Gniezna.
HOTEL PARYSKI: Kompf z Dworzyska.
EICHENER BORN: Baumann i Linces z Polski.
HOTEL KRUGA: Stiess z Bamberga, Ulrich z Wrocławia.

Sprostowanie.

W wypowiedzeniu naszem zawitych z dniem 1. Października 1864 r. listów rentowych w num. 204. Gaz. W. Ks. Pozn. w spisie pod A. mnóstwo wśliznęło się błędów drukarskich, dla czego w miejsce tego następujący sprostowany spis się podaje do uwzględnienia.

Poznań, dnia 9. Września 1864.

Królewska Dyrekcya Banku rentowego prowincyi Poznańskiéj.

A. WYKAZ
na dniu 11. Maja 1864. r. wylosowanych a dnia 1. Października 1864. r. płatnych listów rentowych Poznańskich.

Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.
Litt. A. na 1000 Tal. 37 sztuk.							
79	1462	2404	2853	3478	4348	6985	8948
236	1469	2532	2951	3657	4572	7790	8981
800	1605	2640	3001	3659	4735	7888	
1009	1905	2658	3153	3720	5625	8421	
1141	2284	2703	3299	3760	6226	8908	
Litt. B. na 500 Tal. 10 sztuk.							
328	633	1046	1594	2421			
619	688	1137	1634	2452			
Litt. C. na 100 Tal. 36 sztuk.							
314	833	1363	2602	4961	6738	7397	8274
336	1007	1443	3022	5925	6787	7592	
359	1101	1475	3186	6123	6917	7798	
601	1222	1765	3541	6186	7008	8033	
754	1275	1808	4613	6291	7121	8035	
Litt. D. na 25 Tal. 29 sztuk.							
3	886	1262	2825	4156	4906	5494	5959
304	1008	2181	3599	4551	5060	5497	
355	1116	2645	3720	4722	5063	5546	
535	1168	2678	3732	4898	5257	5868	
Litt. E. na 10 Tal. 27 sztuk.							
7091	7095	7099	7103	7107	7111	7115	
7092	7096	7100	7104	7108	7112	7116	
7093	7097	7101	7105	7109	7113	7117	
7094	7098	7102	7106	7110	7114		

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 10. Września 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo. Na Wrzesień 29 list. $28^3/_4$ pien., na Wrzesień Paźdz. (jesień) 29 list. $28^3/_4$ pien., na Paźdz. Listopad $29^1/_2$ list. $29^1/_2$ pien., na Listopad Grudzień $30^1/_4$ list. 30 pien., na Grudzień 1864 Styczeń 1865 $30^1/_2$ list. $30^1/_3$ pien., na wiosnę 1865 $31^3/_4$ list. $31^1/_2$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Na Wrzesień $13^1/_4$ list. $13^1/_6$ pien., na Paźdz. $13^1/_4$ list. $13^1/_6$ pien., na Listopad $13^1/_4$ list. $13^1/_6$ pien., na Grudzień $13^1/_4$ list. $13^1/_6$ pien., na Styczeń 1865 $13^1/_4$ list. $13^1/_6$ pien., na Luty $13^1/_4$ list. $15^1/_6$ pień.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 9. Września.

Pszenica 52—62 tal.
Żyto na Wrzesieńi i Wrzesień Paźdz. 34 do 33^3_{84} tal., na Paźdz. List. $34^3/_8$—34 tal.
Jęczmień wielki i mały 32—36 tal.
Groch do gotowania 46—50 tal.
Groch na pastwę 46—50 tal.
Rzepik zimowy 90 tal.
Olej lniany $13^1/_2$ tal.
Okowita na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $13^{23}/_{24}$ do $^7/_8$ tal., na Paźdz. Listopad $13^{11}/_{12}$ tal., na Listopad Grudzień $14^1/_{24}$—14 tal., na Grudzień Styczeń $14^1/_{12}$—14 tal., na Kwiecień Maj $14^{13}/_{24}$ do $^5/_{12}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 9. Września 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kuran papierami.	Na pr. kuran gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4^1/_2$	—	101
„ z roku 1859.	$4^1/_2$	—	106
„ z roku 1856.	$4^1/_2$	—	101
„ z roku 1853.	4	—	—
Obligi długu skarbowego	$3^1/_2$	—	$89^1/_2$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3^1/_2$	—	—
dito miasta Berlina.	$4^1/_2$	—	$101^1/_8$
dito „	$3^1/_2$	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^1/_2$	$87^1/_4$	—
dito dito	4	—	98
dito Pruss Wschodnich . .	$3^1/_2$	—	—
dito Pomorskie.	$3^1/_2$	$87^1/_4$	—
dito dito	4	—	98
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3^1/_2$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	96
dito Szląskie	$3^1/_2$	$92^1/_2$	—
dito Pruss Zachodnich. . .	$3^1/_2$	—	$84^1/_4$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	96
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	101
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	96
Louisdory	—	—	$110^1/_2$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. .	4	—	$99^3/_4$